Rok II Tarnów, dnia 4 listopada 1934 Nr. 44

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej



NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

WIELKA RODZINA

Smutny miesiąc listopad daje nam sposobność do potężnych przeżyć religijnych i narodowych, a to z powodu świąt i rocznic, które w tym miesiącu obchodzimy.

Na pierwszy plan wysuwa się uroczystość Wszystkich Świętych, która żywo stawia nam przed oczy prawdę, wyznawaną w codziennym pacierzu w słowach: **Świętych Obcowanie.** Jest to ten duchowy związek, jaki łączy Świętych w niebie, dusze w czyścu i nas tu na ziemi. Wszyscy tworzymy wielką rodzinę, która się wzajemnie kocha i wspomaga, a najwybitniejszym członkom reszta cześć oddaje. Wszak na czele tej rodziny stoi sam Jezus Chrystus, Zbawiciel nasz, Bóg i Czło-

wiek prawdziwy! Obok Niego jest N. Marja Panna, Matka Boża i Matka nasza — a potem nieprzeliczone szeregi Świętych z wszystkich stanów, krajów i wieków.

Przy wielkiej rozmaitości panuje tam doskonała jedność, której łącznikiem jest **miłość Boża.** Dobrze się czuje żebrak obok króla, robotnik obok pracodawcy, grzesznik nawrócony i niewinna dziewica, dziecię i starzec, Polak i Niemiec, gdyż miłość ku Bogu i rozkosz niepojęta zaciera wszelkie różnice i wszystkich uszczęśliwia.

To **Kościół triumfujący.** Ku tym członkom „Świętych Obcowania“ zwracamy nasz wzrok, czcimy ich, jako wybrańców Bożych i od nich doznajemy pomocy.

Biedniejsze są dusze w czyśćcu. Za nie ofiarujemy odpusty, modlitwy i dobre uczynki, a zwłaszcza ofiarę Mszy św. i Komunję św., by im przyjść z pomocą, bo to **Kościół cierpiący,** a przecież nasi bracia i siostry. Łącząc się w ten sposób z jednymi i drugimi, jednoczymy się i między sobą na ziemi, jako dzieci jednego Ojca-Boga i jednej Matki — Kościoła, który nas prowadzi do bezpiecznej przystani, choć wśród burz, cierpień i walk z nieprzyjaciółmi naszego zbawienia. Wszak my stanowimy **Kościół wojujący.**

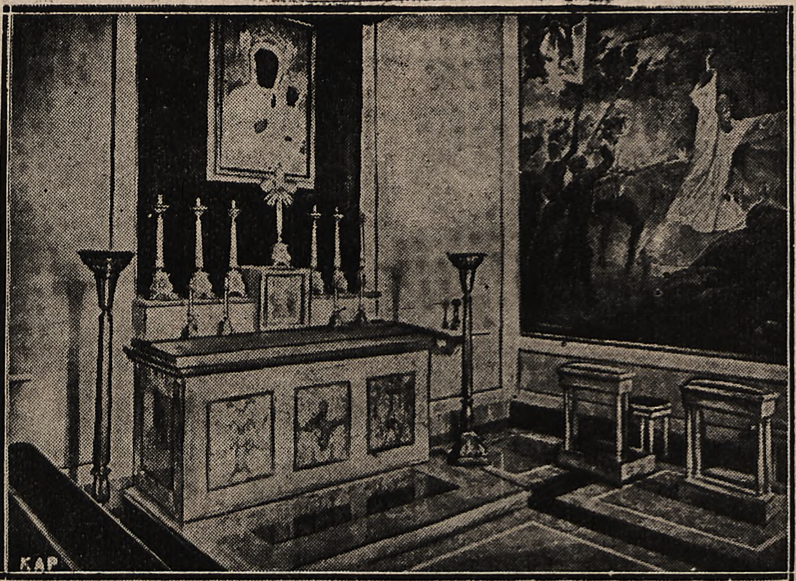
Wpatrzeni w niebo i w szczęście tych, którzy nas poprzedzili, zdobywajmy się na odwagę, ofiarę i poświęcenie, by stać się „godnymi obietnic Chrystusowych“ i ostatecznego triumfu.

Pomni tych świętych związków, które nas i tu na ziemi łączą, jako członków tej zacnej, Bożej rodziny, wznieśmy się ponad różnicę stanów i wszelkie różnice społeczne — a żyjmy w zgodzie i w jedności.

Odczuwajmy to, co boli naszych braci, jako własne cierpienie i starajmy się skutecznie im pomóc.

Miłujmy się wzajemnie „jako świętym przystoi“.!

R.



Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej w letniej siedzibie Ojca św. w Castel Gandolfo

Kalendarz na czas od 5 listopada do 11 listopada 1934 r.

		wschód słońca	zachód słońca
5	ŚW. ZACHARJASZA i ELŻBIETY, rodziców Św. Jana Chrzciciela, poprzednika Chrystusowego.	6'55	16'32
6	ŚW. LEONARDA wyznawcy, opiekuna jeńców, wsławionego świętością życia i cudami.	6'56	16'30
7	ŚW. ENGELBERTA biskupa, nieustraszonego obrońcy Kościoła, dla którego chętnie śmierć poniósł.	6'58	16'28
8	ŚW. KLAUDJUSZA i Towarzyszów męczenników, których więziono i męczono, wreszcie zatopiono.	7'00	16'27
9	ŚW. TEODORA żołnierza, którego po wielu torturach za wiarę skazano na spalenie.	7'01	16'25
10	ŚW. ANDRZEJA wyznawcy, wielkiego miłośnika Krzyża, wsławionego gorliwością o zbawienie dusz.	7'03	16'24
11	ŚW. MARCINA żołnierza, potem biskupa, znanego z wielkiego miłosierdzia. — Dziś obchodzimy w całej Polsce pamiątkę odzyskania niepodległości Państwa.	7'04	16'22

Zmiany księżyca: Nów dnia 7. IX. o godz. 5'43

Ewangelja na niedzielę 24 po Zielonych Świątkach

Onego czasu, gdy wstąpił Jezus w łódkę, weszli za Nim uczniowie Jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu tak, iż łódka wałami się okrywała, a On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego i obudzili Go mówiąc: Panie zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Wtedy On wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali mówiąc: Jakiż jest Ten, że Mu wiatry i morze są posłuszne?

Czy jesteśmy katolikami?

Troska o dobro dzieci.

Rodzice powinni przyzwyczajać dzieci od wczesnej młodości do karności i posłuszeństwa. Jeśli dziecku wydali sprawiedliwy rozkaz, nie mogą się potem cofać ani na krok, tylko muszą domagać się stanowczo wykonania polecenia, bo gdy dziecko spostrzeże, że się można od spełnienia rozkazu ojca czy matki uchylić, to o posłuszeństwie mowy niema. Rodzice powinni wyrabiać w dziecku wstydliwość, umiłowanie anielskiej cnoty czystości, dbać o to, by się nauczyło szanować cudzą własność i mówiło zawsze prawdę.

Ta troska o moralne prowadzenie się dzieci jest bardzo ważnym obowiązkiem rodziców. Pod tym względem powinni rodzice współpracować z Kościołem, poprzeć jego usiłowania i usuwać od dzieci wszelkie pokusy i niebezpieczeństwa. Tymczasem jakże się dzieje w rzeczywistości? Czy ty wiesz ojcze, matko, gdzie i w jakiem towarzystwie przebywa twoja córka wieczorami, skąd tak późno wraca? Czemu jej nie szukasz, nie idziesz po nią, nie przyprowadzisz jej do domu? Dobry pasterz szuka owieczki zbłąkanej, a ty będziesz względem swego dziecka najemnikiem? Czekasz, aż ci wstyd i hańbę przyniesie? A może się cieszysz, że ma wzięcie u kawalerów, że się o nią dobijają? O, nierozumna matko, ty sama gotujesz zgubę dziecku swemu, ty sama pchasz córkę w otchłań rozpusty, a potem będziesz ją przeklinać, wypędzać z domu! Kto od początku stanowczo wszelkich schadzek zabronił, kto nie pozwolił nigdy dziewczynie iść samej bez należytej opieki na wesela, festyny, muzyki, kto ją nauczył szanować godność swoją, ten zaoszczędził jej i sobie wstydu i zmartwienia. Kto czuwał nad tem, by córka z narzeczonym nie przesiadywała sam na sam po nocach, by go nie odprowadzała, kto w nią wpoił przekonanie, że cnota czystość jest najdroższym skarbem dla dziewczęcia i pomógł tego skarbu ustrzec, ten jej dał najpiękniejsze wiano, ten jej zapewnił błogosławieństwo Boże na nową drogę życia. Jakąż nagrodę otrzyma taka matka od Boga? Jakąż nagrodą będzie dla niej już tu na ziemi radość, pomieszana ze łzami wzruszenia, gdy ta, tak pilnie strzeżona przez nią córka, piękna i czysta jak anioł, klęknie przed nią w dniu swego ślubu, aby otrzymać od kochanej rodzicielki błogosławieństwo! Czy się nie opłaci troska o dziecko?

A czy ty wiesz ojcze, że twego syna często całą noc niema w domu, czy ty wiesz, za co on sobie eleganckie ubranie sprawił, chociaż nie zarabia, ani od ciebie pewnie go nie dostał? Czy ty wiesz, że z niego rozpustnik już wielki, że go już policja o różne kradzieże podejrzywa? A ty na to wszystko patrzysz przez palce, a może nawet cieszysz się z tego, że przynosi do domu kradzione rzeczy i bronisz go kłamstwem przed sądem! O, jeśli tak, to wiedz, że syn twój jest kandydatem na zakałę społeczeństwa, na zbrodniarza, że jeszcze i tobie sprawi wiele przykrości i zgryzoty, skoro mu na wszystko pozwalałeś!

Gdy syn czy córka zabiera się do stanu małżeńskiego, możesz im doradzać, względnie odradzać, prosić, tłumaczyć, by zważali nie tyle na urodę czy majątek, ile na cnotę i uczciwość tej czy tego, z którym się mają związać aż do śmierci. Ale nie możesz rozkazywać ani zmuszać, by wbrew swej woli zawierali małżeństwo z taką osobą, która się tobie podoba, która ma duży majątek. W tem dziecko twoje nie jest wcale obowiązane słuchać cię, bo to przedewszystkiem jego sprawa.

A choćby się syn ożenił nie po twej myśli, to go nie przeklinaj, nie mścij się, ani go nie wydziedziczaj. Dzieci swe obdziel sprawiedliwie majątkiem, jaki posiadasz, każdemu staraj się zabezpieczyć przyszłość, żadnemu krzywdy nie rób, a i dla siebie pomyśl o utrzymaniu i mieszkaniu na stare lata, byś nie był skazany na czyją łaskę. Z zięciem czy synową staraj się żyć w zgodzie, nie bądź wreszcie niezadowolonym zrzędą, któremu się u młodych wszystko nie podoba — a ty matko nie bądź jędzą, której nikt dogodzić nie potrafi, okaż życzliwość wnuczętom, to i młodzi krzywdy ci robić nie będą.

Nigdy ojcze, matko swych dzieci nie przeklinajcie, choćby wam nawet wielką przykrość wyrządziły, bo jak niedawno pisał nasz Arcypasterz — jeśli rodzice będą swe dzieci przeklinać, któż im błogosławić będzie? Dobrzy rodzice mają nawet dla wyrodnego dziecka miłość macierzyńską i litość i potrafią przyprowadzić je do upamiętania, a nawet na dobrą drogę sprowadzić. A przez całe życie swe módlcie się za dziećmi, by Bóg łaską Swą wspierał wasze wysiłki koło należytego ich wychowania, by uzupełniał wszelkie braki i niedomagania. Modlitwa ojca i matki nie będzie na pewno daremną, jak nie były daremne modły św. Moniki, która tyle lat błagała Boga o nawrócenie syna.

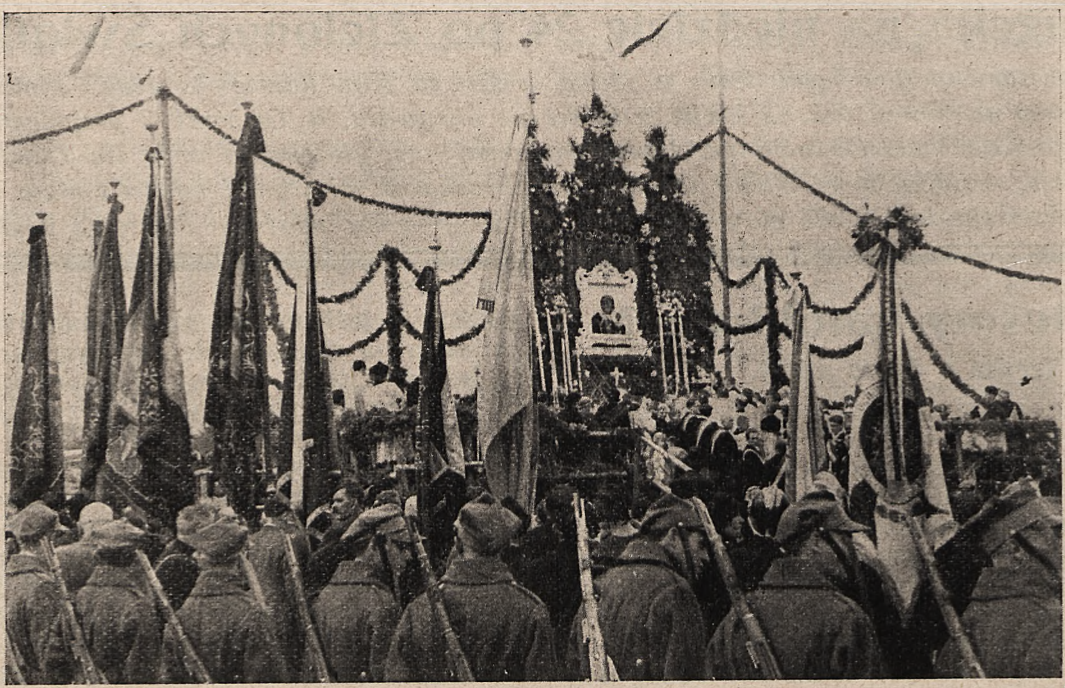
Wpójcie w dzieci to przekonanie, że **nic im nie da szczęścia na ziemi, tyko dusza czysta i spokojne sumienie,** nauczcie je stosownie do tego żyć, a będziecie mogli kiedyś bez trwogi o ich los umrzeć i od Boga zapłaty się spodziewać.

Przyjaciel z nad Wisłoki.

Na powodzian: K. S. M. Ż. w Wierzchosławicach z akademji ku czci Chrystusa-Króla 15 Zł.

Na fundusz prasowy: N. N. z Tarnowa z okazji święta Chrystusa-Króla 5 Zł.

Na Tow. Przyjaciół Młodzieży: P. P. Prof. Czarnówna i Łuczyńska, zamiast wieńca na grób ś. p. Starachowiczowej Anieli 20 Zł.



Poczty sztandarowe przed Matką Boską w Bochni Fot. Gargulowa, Bochnia

Z dziejów wioski podgórskiej

„Nasza Sprawa“ od samego zarania swego istnienia szeroko rozkłada swe szpalty dla opisów poszczególnych wsi, parafij, uroczystości w nich i t. p. Dzięki temu popularyzuje się znajomość odnośnych miejscowości, jakoteż i ich historji. Korzystając z tej wspaniałej okazji, dzielę się garścią wiadomości o wsi Łużnej i o parafji łużańskiej, ze swymi rodakami i czytelnikami „Naszej Sprawy“.

Łużna (powiat Gorlice, woj. krakowskie) jest przez swe piękne położenie geograficzne wsią miłą i wesołą. Wiąże się z nią nieco historji.

Już od dawnych czasów jest wsią kościelną. O istnieniu parafji łużańskiej wspomina ks. Jan Długosz, kanonik krakowski, znakomity historyk XIV wieku. W przynależności przechodziła różne koleje, należała bowiem do diecezji krakowskiej, przemyskiej, tarnowskiej, powtórnie do przemyskiej, a od roku 1926 należy znów do diecezji tarnowskiej. — Ludność obecnie czysto katolicka w XVII wieku należała w znacznej części do heretyckiego wyznania arjańskiego. — Arjanie mieli w obrębie parafji swój zbór (dom modlitwy). Pozostałością z niego ma być wizerunek Ukrzyżowanego, w bocznej kaplicy obecnego kościoła. — Między proboszczem katolickim a pastorem przychodziło do kłótni i zatargów o księgi metrykalne i o inne sprawy. Obecny nowy kościół, w stylu nadwiślańskiego gotyku, pochodzi z roku 1865. Stary został rozebrany przy budowie nowego. — Wiele jednak rzeczy, o wartości muzealnej, przetrwało dotychczas, jako to: ornaty, dwa obrazy w bocznych ołtarzach, feretrony i ołtarzyk św. Trójcy. Te zabytki mieszczą się przeważnie w t. zw. „skarbcu“ nad zakrystją. Jest to rodzaj muzeum parafjalnego.

Łużna wraz z przyległą wsią Wolą Łużańską była własnością poety Wacława Potockiego, herbu Śreniawa, urodzonego w roku 1622 w Woli Łużańskiej. — Służył on w wojsku, brał udział w wojnach kozackich. Po ożenieniu się zamieszkał w Łużnej, należącej wówczas do pow. bieckiego. Tutaj wyszły z pod jego pióra różne utwory poetyckie, z których na szczególne wymienienie zasługuje „Wojna Chocimska“.

Wypadki z roku 1846, to jest z rzezi galicyjskiej, powszechnie rabacją zwanej, miały też tutaj swe smutne odbicie, ale dzięki Bogu w minjaturowej formie.

W Łużnej nastąpiło rozerwanie frontu rosyjskiego 2 maja 1915 r., podczas wojny światowej. Pobyt dwóch armij, rosyjskiej i austrjackiej zaczął się w październiku 1914 roku i trwał aż do maja 1915 r. Mieszkańców wsi ewakuowano do Grybowa, Kąclowej, Biegonic i do Nowego Sącza. Domostwa w 70% uległy spaleniu lub zdemolowaniu. Wracającym z ewakuacji łzy rzęsiste płynęły na widok zgliszcz swoich siedzib, dogorywujących jeszcze żołnierzy w strasznych męczarniach lub już pomarłych.

Kościół obecny dużo ucierpiał w czasie wojny, i cudem tylko pozostał. Przez gruntowną restaurację przyprowadzono go do dawnego stanu.

Życie katolickie nie jest obumarłe. Poza pracą miejscowych duszpasterzy w jego rozbudzeniu i pogłębieniu, znaczną rolę odegrały i odgrywają: misje, ich renowacja, wizytacja biskupia, rekolekcje, miejscowe odpusty, liczny III Zakon św. Franciszka, Róże, oraz bliskość Tuchowa, centrum kultu marjańskiego w naszej Diecezji, Kobylanka, centrum kultu do Jezusa Ukrzyżowanego i Biecz, gdzie członkowie III Zakonu w klasztorze OO. Reformatów czerpią zapał i siły od swych braci w duchu św. Biedaczyny z Asyża. Zrozumienie ma też prasa katolicka. Czytane są następujące czasopisma: „Przewodnik Katolicki“, „Nasza Sprawa“, „Rycerz Niepokalanej“, „Chorągiew Marji“, „Wiadomości Tercjarskie“ i inne.

Życie gospodarcze wsi jest też silnie rozwinięte. Istnieje Spółdzielnia mleczarska, stanowiąca

centralę dla okolicznych wsi, Spółka jajczarska, Kasa Stefczyka i Kółko rolnicze. Wkrótce po woj-



Kościół w Łużnej

nie puszczono w ruch olbrzymi młyn parowy, lecz ten podczas pożaru Domu Ludowego spłonął. — Instytucje powyższe mają swego inicjatora i opiekuna w osobie Ks. Proboszcza Władysława Kędry, byłego Marszałka powiatu gorlickiego, który poza pracą na niwie duszpasterskiej oddaje się z poświęceniem i pracy społecznej.

Istnieją również organizacje kulturalno-oświatowe, jako to: „Towarzystwo Teatr i Chór Włościański“, które swemi produkcjami uświetnia nabożeństwa kościelne i świeckie obchody.

Tak pokrótce przesunął się przed oczyma naszemi obraz Łużnej, jednak przy jej opisie należy uczynić chociażby wzmiankę o cmentarzu wojskowym z wojny światowej. Jest on największym co do rozmiarów cmentarzem tego rodzaju w Małopolsce. Położony jest na lesistej górze, zwanej: „Pustki“. Mieści w sobie kości 2 tys. żołnierzy Polaków, (wtem nawet jeden rodak łużański), Niemców, Rosjan, Czechów i Węgrów, poległych w czasie starcia się dwóch linij bojowych 2. II. 1915 roku. Cmentarz, pięknie urządzony, robi raczej wrażenie parku. Prawdziwą jego ozdobą, to kaplica, wyglądem swoim przypominająca gontynę słowiańską lub cerkiew rosyjską; budowali ją bowiem jeńcy rosyjscy. We wnętrzu kaplicy znajduje się wspaniały posąg Chrystusa z krzyżem, a po bokach szarfy z wieńców, przysłanych z Węgier, z napisem: „Bohaterom węgierskim, poległym pod Łużną, naród węgierski“. Cały cmentarz pokryty jest lasem obelisków i maczug nadgrobnych. Oglądający go poraz pierwszy, zachwyceni są jego zewnętrznym wyglądem, ale też nie wychodzą zeń bez zadumy i głębokiej refleksji, widząc ten las krzyżów, tej widomej relikwji z wojny światowej. Obecnie ma nad nim opiekę, jak wogóle nad cmentarzami wojennemi w powiecie gorlickim, Powiatowy Wydział Drogowy. — Z powierzonego sobie zadania wywiązuje się bez zarzutu. Cmentarz na „Pustkach“ jest licznie zwiedzany. W obecnym roku podczas Zielonych Świątek bawiła wycieczka, zwiedzająca ten cmentarz, złożona z 1300 Czechów, uczestników walki w Łużnej. *Łużnianin*

Pątniczym szlakiem... (11

(Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej)

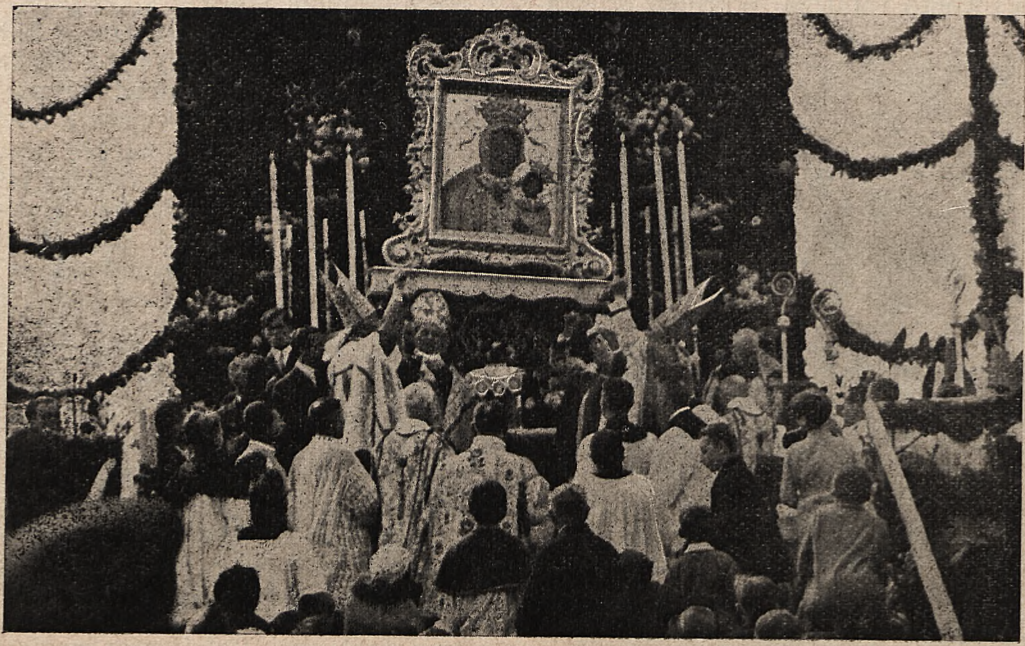
Ioppe — Joffo — Jaffa za czasów Salomona portem już była. Józef Flawiusz — Fenicjanom przypisuje założenie miasta! Przez Jaffę Fenicjanie wozili cedry i cyprysy na budowę świątyni jerozolimskiej.

Chrześcijaństwo kwitło tu do VII w. Dla pielgrzymów Jaffa, to brama do Ziemi św., Ojczyzny Chrystusa. Tu mieszkał Szymon Garbarz, tu przebywał św. Piotr, tu miał widzenie o wielkiem prześcieradle (Dzieje Apost. X. 1—24) napełnionem zwierzętami czystemi i nieczystemi według ówczesnych pojęć i usłyszał głos nakazujący mu przyjąć do kościoła nietylko żydów, ale i pogan. Tu według Dziejów Apostolskich wysłańcy setnika Korneljusza z Cezarei przyszli. Św. Piotr udaje się do Cezarei i nawraca i chrzci zebranych w domu setnika. Tutaj grób Tabity, owej szlachetnej wdowy, wskrzeszonej z umartych przez św. Piotra. Tu przebywał św. Hieronim, św. Paula i św. Eustachja.

Tu lądowali krzyżowcy z Gotfrydem. Św. Ludwik fortecę buduje (1251). otacza murem, 24 wież buduje. — Sułtan Bibaro egipski zdobywa ją 1267 — burzy do szczętu, mieszkańców w pień wycina. Przez 4 wieki bez historji — biedni rybacy tylko tu przebywali. — W XVII w. znów się podnosi. W 1775 r. Machomed bej znów pali i wycina mieszkańców. W 1799 zdobył ją Napoleon idąc na Egipt. — Zdobywca rozkazuje zabić 4.000 Albańczyków i własnych żołnierzy wytruć, dotkniętych zarazą.

W 1831 dostaje się pod panowanie Ibrahima Baszy. Po 7 latach gwałtowne trzęsienie ziemi niszczy częściowo miasto. — Dzisiaj Jaffa ma znaczenie, jako port handlowy: rocznie przybija około 400 okrętów. Wywozi się zboże, bawełnę, skórę, owoce, a przedewszystkiem pomarańcze jaffskie. Cena eksportu 12-15 milj. franków. — Mieszkańców około 10 tysięcy. Mieszanina przeważają Arabi, Grecy, Armejczycy, Żydzi.

Podczas światowej wojny Turcy zbudowali kolej. Anglicy są panami sytuacji od 16/XI 1917 r. Tuż obok $1^1/_2$ klm. buduje się ogromne nowoczesne miasto — Tell-Aviv przyszła stolica Syjonizmu. Miasto ogromne — w amerykańskiem tempie budowane, architektura nowoczesna, ulice place, skwery, robią wrażenie jednego z miast europejskich. Przypomina Gdynię szerokością prostych ulic, jednolitą strukturą domów, ale uderza i tandeta. Tandetne są i domy i bruki i ubrania i wystawy sklepowe. Miasto wyrosłe wczoraj, już wygląda nieświeżo, niby „wystawa na tydzień przed zamknięciem“, jakto określił ktoś. — Dzieci w ubio-



Fot. Gargulowa, Bochnia *Księża Biskupi udzielają błogosławieństwa Cudownym Obrazem M. B. w Bochni*

rach krakowskich. Z okrętów na łodziach przewieźli nas Arabi do budynku portowego. — Biura, magazyny, brud, krzyk, zgiełk, iście azjatycki, twarze dzikie, stroje orjentalne — widziałeś w nich potomków tych, co na naszych wschodnich rubieżach ogniem i mieczem pustoszyli kraj nasz ojczysty. Mimowoli na myśl o tem i pięść się zaciskała i animusz Zagłoby przychodził — by się pomścić krwi przelanej. Tymczasem „Francopol" załatwiał formalności. — Przed gmachem stały szeregiem auta i autobusy, które nas zawieźć miały do Jerozolimy. Czekamy, niecierpliwimy się — przerywamy kordon straży, jesteśmy przy autokarach. Dobierają się sympatje — zajmują miejsca. Tymczasem mój towarzysz uwija się z aparacikiem — filmując, co mu wskoczy pod kąt widzenia. A ciekawości było sporo! Czy Arabka obwieszona blaszkami, czy stary Arab w chajdawerach, czy osiołek kulawy, czy brudne sklepy, wszystko na film się cisnęło. — Tymczasem współlokatorzy zajadali się taniemi pomarańczami. Wreszcie sygnał, jedziemy! Auto mknie między plantacjami pomarańczy. Po obu stronach szosy gładkiej jak stół, wylanej asfaltem z morza Martwego, stoją drzewa, złotym obciążone owocem! Zjawisko pierwszy raz w życiu widziane. Szofer Arab (należący do najlepszych szoferów świata), jakby naigrawając się z nas, dodaje „gazu". Plantacje należą do tel-avivskich Żydów, którzy urodzajne stoki wykupili od Arabów. Możnaby zatrzymać maszynę i wprost z drzewa rwać soczysty owoc po 6 szt. za piastra (28 gr). Niestety — jesteśmy zamknięci w pudle ruchomej maszyny, a maszynę ogarnia demon pośpiechu. Gdzieniegdzie szmaragdową zielenią iskrzą się niewielkie pola zbóż pszenicznych, między innemi zaś — jak na naszych polach, zamiast kwitnących grusz, kwitną właśnie drzewa migdałowe. W różowym kwiecie stoją krzewiny i roztaczają dziwny czar. Pieści je słońce, kąpią się w czystem powietrzu palestyńskiej wiosny, która zeszła od gór syryjskiego Libanu i oto idzie w pełnej krasie przez jaffskie pola. Pędzimy na złamanie karku — bo drogi, o jakich u nas niema się pojęcia. Za taką szybkość u nas szofer w kraju oddawna zbutwiałby w kryminale lub na kilku klm. rozbiłby maszynę. 120 klm. na godzinę dla przeciętnej maszyny, to drobiazg: dla dla autobusu z 60 osobami — 80 do 90 klm. — też „detal". Wyobraźcie sobie to w zawrotnym pędzie na palestyńskich wirażach. Dusza truchleje — lecz nie w arabskim szoferze. Jak niemy, nic nie rozmawia — coś mruczy pod nosem i wrzeszczy piekielnie „yola yola", gdy osioł czy wielbłąd zbyt powolnie schodzą z drogi!

(Dok. nast.).

Pomóżcie biednym powodzianom!

Z Tarnowa

Święto Chrystusa-Króla. Jasny poranek powitał radośnie to wielkie święto. Odczuły dusze uroczysty nastrój przyrody i jedna pieśń zabrzmiała w sercach wiernych, jedną wielką modlitwę czytały oczy na nalepkach okien, przemożne słowa samego Pana Jezusa:

„Przyjdź Królestwo Twoje!“

Już rano rzesze wiernych ze wszystkich stanów przystąpiły do Komunji świętej.

O godz. 10-ej odbyła się uroczysta suma pontyfikalna, celebrowana przez Ks. Biskupa Ordynarjusza. Przepiękne śpiewy chóru nastrajały duszę do modlitwy, a w rozmodlone serca wiernych wpadły gorące słowa natchnionego kazania Ks. Biskupa Komara:

Uroczystość Chrystusa Króla, to święto Władcy wszechświata i Króla dusz ludzkich, które odkupił własną Krwią z rąk szatana! Chrystus-Królem! W Nim tylko jest siła i moc, w Nim odrodzenie ludzkości! W Nim nadzieja poprawy bytu narodów, w Nim szczęście wieczne. W Chrystusie Królu odkupienie, odrodzenie i zbawienie

A cóż my na to?

Pragniemy Cię kochać, Chryste, służyć Ci i wielbić Cię, bo my wierzymy żeś Ty jest Królem i Panem naszym! Do kogóż więc pójdziemy?

Po skończonej sumie zadrgały serca w pięknych wezwaniach Litanji do Najsł. Serca Pana Jezusa i oddały Mu się w opiekę na dalsze życie; uroczyste i tęskne: „Z tej biednej ziemi“ zakończyło nabożeństwo.

Po południu odbyła się akademja ku czci Chrystusa-Króla w parafji Księży Misjonarzy, a wieczorem druga uroczysta akademja w sali Sokoła I., urządzona staraniem Akcji Katolickiej parafji Katedralnej.

— Na tle prześlicznej dekoracji zabrzmiały fanfary. Śliczny widok! Tam w głębi widnieje na tle papieskiego koloru Krzyż, królujący nad kulą ziemską. A fanfary grają! Ogłaszają światu wielkie święto i zwycięstwo Chrystusa-Króla!

Tło Krzyża czerwienieje, niby zlane purpurą zbawczej Krwi...

Potem płynie z serc chóru przepiękny hymn uwielbienia: „Cześć Tobie, chwała“, a po cichem zagajeniu brzmi znowu potężny, dźwięczny, zwarty, katolicki śpiew!

Odczyt p. Prof. Suwady pozostawił w duszach moc twardych postanowień. Na wielką walkę dobra ze złem w świecie, na ścieranie się neopoganizmu z potężnem, ciągłem odradzaniem się ludzkości w Chrystusie, odpowiemy zdecydowaną postawą katolicką i przez odrodzenie serca własnego, przez naszą działalność w duchu Bożym dążyć będziemy do uchrześcijanienia świata — do zdobycia ziemi całej dla Chrystusa-Króla!

Przepływają przez duszę wzruszeniem porywające melodje kwartetu, budzą się w sercach najwyższe uczucia, a potem dołączają się do potężnego chóru: „Niech żyje Chrysus-Król“! Potem: „Uwielbiamy Cię, Chryste, ześ przez Krzyż i Mękę Twoją świat odkupić raczył!

Wkońcu przemówił Ks. Biskup Ordynarjusz.

On — pionier Królestwa Bożego w duszach wiernych, On — Ukochany Arcypasterz — skierował nasze myśli i serca ku Temu, który „zwycięża, panuje, rozkazuje!“

Przypomniał Ks. Biskup Ordynarjusz walki z Kościołem w historji. Tyle było prześladowań, a jednak Chrystus zawsze zwyciężał! I dziś Ks. Biskup nawołuje szeregi Akcji Katolickiej do pracy, do walki, do zwycięstwa!

Tętni zapałem Jego głos, a w rozpalonych sercach rodzi się nieugięte przekonanie, że Chrystus zwycięży!

Przyjdzie czas, że przez płonący prześladowaniem Meksyk, Hiszpanję i Sowiety popłynie kiedyś głos potężny: „Gallilaee, vicisti!“

Krwawi się złota dekoracja. — To krew obecnych i przyszłych męczenników za Twe Królestwo, Boże!

„*Zwyciężyłeś, zwyciężasz i zwyciężysz, Chryste*“! I my idziemy na trud i do walki z wiarą w to zwycięstwo! *St.*

Poświęcenie baraku Jak dobrze się stało, że w święto Chrystusa-Króla było poświęcenie baraku-pałacu na Pogwizdowie! Objął Chrystus-Król w posiadanie tę nową placówkę najbardziej biednych ludzi — jednak o sercach gorących i wiernych Mu.

Uroczyście wyglądał biały murowany „barak“ w zielonych festonach, w południowem świetle słońca... Mała dziewczynka powitała imieniem mieszkańców Ks. Biskupa Ordynarjusza, który dokonał poświęcenia nowego domu. Jakiegoż szczęścia doznali mieszkańcy, gdy Ks. Biskup raczył wejść do każdego mieszkania, pobłogosławić każdy kąt, zanieść wszędzie miłujące słowo, ojcowski uśmiech, rozjaśnić życie tych biednych promieniami gorącej, serdecznej miłości!

Nakreślił potem Ks. Biskup w wymownych słowach ogrom niedoli bezdomnych i wyraził pewność, że Chrystus-Król nagrodzi po królewsku tych, którzy przyczynili się do budowy tego domu.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz, i organizacyjcała dzielnica barakowa i wiele osób z miasta.

W imieniu Komitetu Budowy przemówił p. Rejent Ryblewski, skreślając krótko historję powstania tego baraku, oddał dom na własność Miastu i zapowiedział, że już na wiosnę rozpocznie się budowa osiedla dla bezdomnych chłopców, by w ten sposób uchylić wiele dusz od nędzy materjalnej i moralnej, zdobyć te serca dla Boga i Polski. Imieniem Miasta przemówił p. Wice-Prezydent Kołodziej.

Hymn „Boże, coś Polskę“ połączył serca wszystkich. Opuściliśmy daleki Pogwizdów wśród złotego słońca południa z nadzieją w sercu, że dla wielu rodzin nastanie lepsza dola życia...

Echa tygodnia misyjnego. Pamiętam słowa dyskusji na temat wychowania, prowadzonej w tramwaju. Jeden pan — na widok męskiej młodzieży — zaczął niemal z oburzeniem: Dzisiejsze wychowanie jest, jak mówi Niemiec — „unter Hund“ — pod psem! Dziś w szkole uczą tylko tracić czas, kłamać, kraść — i dalszy szereg epitetów nie do powtórzenia!

Trudno przekonać takich panów!

Ale wielka szkoda, że nie widzieli oni jednej rzeczy, jednej uroczystości, mianowicie: *akademji misyjnej*, urządzonej przez Kółko Misyjne II-go Gimnazjum w Tarnowie.

A była to chwila bardzo piękna.

Nastrojowa sala „Marzenia“ przygarnęła rzesze młodzieży. Po dzielnem słowie wstępnem Pre-

zesa Kółka, wzywającem do pracy dla misyj, rozległ się dźwięczny śpiew chóru: „Chrystus zwycięża, Chrystus panuje i rozkazuje!"

Wielkie wrażenie wywarła na wszystkich ta uroczystość sprawnością wykonania i nastrojem. Pozwoliła wejrzeć w głąb duszy młodzieży, która głosi publicznie: „Miłość postawić na swych działań czele", a w referacie nawołuje do współpracy z misjami, do zdobycia się na odwagę rycerską — do czynu, do walki z wrogami Kościoła! Potem błaga Pana Jezusa w harmonijnym śpiewie:

„Znijdź niby zorza na polskie poddasza,
Nad bory ciche, wstęgi łąk i pól — —"!

Na zakończenie wyświetlono nam film:

„Wśród żółtych twarzy" —

obrazki z pracy misjonarskiej w dalekich Chinach.

Ta akademja misyjna była dowodem, że dzisiejsza młodzież potrafi się zdobyć na ukochanie myśli szczytnej, potrafi się przejąć wzniosłą ideą, a jako młodzież katolicka, pamięta o dalekich braciach poganach — i niesie im pomoc materjalną i duchową.

Z tej młodzieży, którą starsze pokolenie krzywdzi niewiarą — mogą wyróść ideowi misjonarze, niosący światło wiary Chrystusa w nieznane dotąd kraje — — —

Dziś — dobrze pomyślanemi drogami propagują świetnie ideę misyjną, zdobywając coraz więcej zwolenników — nowych żołnierzy Chrystusa-Króla!



Dożywianie dzieci powodzian, bezrobotnych itp. w szkole im. Konopnickiej w Tarnowie

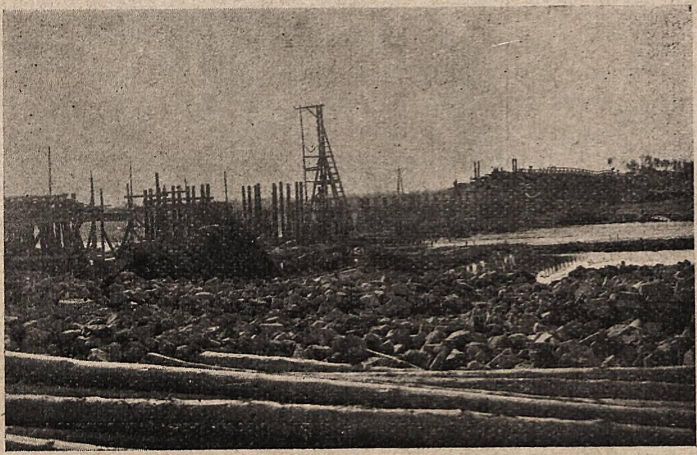
Wybory gromadzkie w pow. tarnowskim odbyły się dnia 27. X. Na przeszło 42.080 uprawnionych do głosowania, głosowało przeszło 27.000 wyborców, a to ze względu na wystawienie jednej listy i list kompromisowych. Na 1702 radnych wybrano 1284 członków BBWR, 322 członków Piasta, 15 socjalistów i 1 narodowego demokratę. Frekwencja głosujących wynosiła 72–96 procent.

Młodzież szkolna według doniesień Polskiego Radja ma być zwolnioną od zajęć szkolnych z okazji uroczystości Wszystkich Świętych, także na dni 3 i 4 listopada.

Ciągnienie losów Loterji Artystycznej na dochód powodzian odbędzie się nieodwołalnie dnia 4 listopada o godz. 17-ej.

Losy, o ile zapas starczy, można nabywać po 50 gr. przy wstępie na Wystawę obrazów, ul. Krakowska, Dom Miejski.

Wynik pożyczki narodowej w Tarnowie i powiecie tarnowskim przedstawia się niezwykle dodatnio. Subskrybentów było 4.687. Kwota subskrybowana wyniosła 782.550 Zł, w tem kwota subskrybowana przez pracowników państwowych 464.950 Zł. Wpłacono 729.875 Zł.



Buduje się nowy most na Dunajcu pod Tarnowem

Katastrofa kolejowa pod Tarnowem wydarzyła się dnia 25. X. tuż przed stacją kolejową od strony Krakowa, obok wiaduktu kolejowego. Pociąg towarowy, zdążający z Krakowa do Stanisławowa, na skrzyżowaniu torów tuż przed stacją wpadł w środek manewrującego na torze do Szczucina pociągu towarowego. Skutkiem uderzenia trzy wagony przetaczanego pociągu strzaskane spadły z toru. Dwa wagony pociągu stanisławowskiego, mianowicie wagon służbowy i wagon ciężarowy, znajdujące się za lokomotywą, zostały całkowicie zniszczone, a trzeci za niemi lekko uszkodzony. Ofiar w ludziach nie było dzięki temu, że znajdujący się w rozbitym wagonie służbowym konwojent pociągu i manipulant, zauważywszy grożącą katastrofę, zdołali wyskoczyć z wagonu i uniknąć śmierci.

Według dotychczasowych dochodzeń do katastrofy doszło przez to, że maszynista pociągu stanisławowskiego przeoczył sygnał ostrzegawczy i wjazdowy i najechał na pociąg towarowy.

Rzędzin k/Tarnowa. W uroczystość Chrystusa Króla urządził tutejszy, nowopowstały Oddział K. S. K. uroczysty wieczorek.

Zagaił Ks. Patron L. Krawczyk. W zbitą gromadnie masę mieszkańców wsi padały jego zwarte słowa o królewskiej władzy Pana Jezusa.

Ładnie umundurowane druchny odśpiewały szereg pieśni, jak: „Nie rzucim, Chryste, świątyń Twych!", „My chcemy Boga!" — Wygłosiły też szereg deklamacyj — z referatem p. Kierowniczki na czele. Po poważnej części nastąpiły rzeczy wesołe.

Nowemu Oddziałowi, biorącemu się dzielnie do życia, życzymy pomyślnego rozwoju, w który wierzymy, jeśli „Władze kierujące" nie ulękną się przeciwności i w pracy nie spoczną!

Sprawie służ!

PODZIĘKOWANIE

P. T. Duchowieństwu, Koleżankom i Kolegom, Dziatwie szkolnej, Młodzieży II. Sem. naucz. żeń., Chórowi Tow. Muz., oraz wszystkim, którzy odprowadzili na wieczny spoczynek nieodżałowanej pamięci naszą córkę ś. p. Janinę — składamy najserdeczniejsze podziękowanie BIESTKOWIE



Dzieci powodzian w Ochronce SS. Felicjanek w Tarnowie rozmawiają z P. Redaktorem z Warszawy



Grupa uczniów powodzian w Internacie Św. Józefa w Tarnowie Fot. Mroczkowski — Tarnów

Z Diecezji

Łęki Górne. W ubiegłym miesiącu odbyła się tu akademja ku czci Matki Bożej, staraniem K. S. M. Ż., z referatem, dobrze świadczącym o pracy tutejszych dziewcząt w Akcji Katolickiej. Stowarzyszenie czci N. Marję Pannę, jako szczególniejszą swoją Patronkę.

Gawłuszowice. Z inicjatywy P. Janowej Artwińskiej z Łęk Górnych przyszły z pomocą na rzecz powodzian w parafji Gawłuszowickiej Panie Ziemianki z Poznańskiego, — a to p. Jadwiga Szczaniecka z Łaszczyna, p. Marja Losserowa z Grabonoga, p. Chłapowska z Żegocina, które wraz z włościankami, należącemi do ich Koła, nie szczędziły trudu ani kosztów, by hojnie obdarzyć biedną ludność. Przysłały bowiem na ręce Ks. Dziekana Jana Drożdża 70 sztuk poduszek i pierzyn, dużo nowej bielizny, obuwia, odzieży i gotówkę.

Nadto p. Dr Wiktor Bogusz ofiarował 2 wagony drzewa budowlanego.

Przezacnym Paniom i Dostojnym Dobrodziejom ślemy z głębi serca „Bóg zapłać".

Powodzianie z parafji Gawłuszowice

Siedliska k. Tuchowa. Niedawno, bo rok temu, jak została założona nasza parafja. Dnia 15 października w roku 1933 o godz. 10 w sali szkolnej została tu odprawiona pierwsza Msza św. przez naszego Ks. Proboszcza Jana Kurka. Narazie było to ciasne pomieszczenie, ale jakże miło było wysłuchać Mszy św. i kazania u siebie. — W tym samym roku zaczęto myśleć o wybudowaniu narazie kaplicy i w niedługim czasie, bo w ciągu czterech tygodni została ukończona skromna kaplica, którą nazywamy ukochanym naszym kościółkiem i którym się bardzo cieszymy. Dnia 12 listopada Ks. Dziekan z Tuchowa Walenty Wcisło dokonał ceremonji poświęcenia naszego kościółka i cmentarza. Od tego dnia przebywa między nami Pan Jezus, by nas pocieszać w smutku i niedoli i każdego dnia zstępuje na ołtarz przez ręce kapłana, by ofiarować się za nas Bogu Ojcu. — Również w listopadzie zostało założone w naszej parafji K. S. M. Ż. i K. S. M. M. Co drugą niedzielę odbywają się zebrania w sali szkolnej — a latem bywały także i na wolnem powietrzu. — Dnia 27 maja 1934 r. odbyło się poświęcenie sztandarów tych Stowarzyszeń.

Podczas sumy stowarzyszenia przystąpiły do wspólnej Komunji św. — Po sumie odbyła się uroczysta procesja i Te Deum. Po nabożeństwie nastąpiło wbijanie gwoździ do sztandarów na polu koło kościoła w lasku i wspólna fotografja. — Także w naszej parafji zostały założone Stowarzyszenia Mężów i Kobiet, które dobrze się rozwijają. — Oby Bóg Wszechmocny za przyczyną Swej Matki Niepokalanej raczył pobłogosławić naszej pracy!

Nowy Sącz. Cudnie wypadło święto Chrystusa Króla w Nowym Sączu. — Na wieży ratuszowej widniej krzyż ze setek lamp elektrycznych zrobiony. Światło jego rzuca swe blaski w szeroką dal po okolicznych wioskach, że aż się serce raduje. Po oknach tysiące nalepek z godłem krzyża, który ujmuje silnie spracowana i utrudzona katolicka dłoń. Na domach flagi papieskie i narodowe. Wszystko to zdaje się wołać: Chrystus tu żyje, zwycięża i króluje.

A po południu wyszła procesja jubileuszowa. Na przedzie krzyż umajony, a za nim mrowie ludzkie. Idą i idą ludziska wszystkich stanów i zawodów, rozmodlone, rozśpiewane — rzekłbyś jakiś wyraj nastąpił, bo chyba w domu jeno starcy i chorzy zostali.

A znowu wieczór akademja w „Świcie" i na sali ratuszowej. Tu zgromadzili się przedstawiciele Władz, Nauczycielstwa i wszystkich organizacyj. Przemówienia, muzyka, deklamacje, śpiew i hołd dzieci wywołały nastrój tak dostojny, że poprzez serca zebranych szła moc Chrystusowa i ciche zapewnienia: Dla Ciebie to, Jezu, a przez Ciebie ku jasnej przyszłości Ojczyzny!

Nowy Sącz pokazał, że — jak zawsze — umie być katolickim.

Gorzejowa, par. Siedliska-Bogusz na „Gorach". Jest u nas starodawny Kościółek pod wezwaniem Św. Grzegorza, w którym mieści się skarb drogi: Obraz Przemienienia Pańskiego, łaskami słynący. Ludność okoliczna spieszy tam z ufnością w różnych potrzebach, by P. Bóg przemienił ciężki los. I w tym roku były tu już liczne pielgrzymki. — Zawsze jednak była trudność z nabożeństwem, bo to nie parafjalny kościół i nie było przy nim dotąd kapłana... Aż oto w obecnym świętym Roku Jubileuszowym daje nam Pan Bóg wielką łaskę! Dnia 4 listopada br. przyjeżdża do nas Ukochany Arcypasterz Ks. Biskup Lisowski, by od-

prawić tu Mszę świętą i zostawić nam Najdroższego Gościa: P. Jezusa w N. Sakramencie Ołtarza, a przy Nim Boskiego Piastuna, który tu z nami będzie mieszkał na straży P. Jezusa i naszych dusz. Bogu niech będą za to dzięki! Na tę wielką chwilę przygotujemy się rekolekcjami, by godnie przywitać Pana nad pany i by Mu wśród nas było dobrze!

Przyjdź Panie Jezu do nas, zamieszkaj wśród nas i pociągnij do Siebie wszystkich — tak dusze, które pragną Ci być wierne, jak i te, które oddaliły się od Ciebie!

Będzieszyna par. Tropie. *Wierzyć — czy nie wierzyć!* Prezes Akcji Katolickiej, Adam Krężołek z Będzieszyny, nawiedzony został powodzią Dunajca tak, że woda sięgała dachu domu. Opuszczając dom wraz z całem urządzeniem, ze łzami w oczach postawił figurki Bożej Męki i Bożej Matki na stole, zapalając gromnicę i ofiarując dom swój opiece Najśw. Matce Boskiej, z postanowieniem odbycia pielgrzymki do Tuchowa i Kalwarji, gdy dom mu ocaleje.

I stał się prawdziwy cud, bo dom ocalał, mimo, iż był wystawiony na największy prąd wody, a wszystkie domy przed nim, za nim i zboku się znajdujące, woda zabrała i uniosła, a jemu nietylko dom ocalał, ale również wszystkie drobiazgi, w nim się znajdujące i fakt ten sprawił i utrwalił wiarę we Wszechmoc Bożą nietylko w Będzieszynie, ale w całej parafji i okolicy.



Bobrowniki Małe
Na gruzach po powodzi kładzie się fundament betonowy pod nowy dom



Mikołajowice
Już stanęły ściany nowego domu po powodzi. — Wnet będzie i dach nad głową

Z Polski

Otwarcie Sejmu ma nastąpić 6 bm. Rząd ma złożyć sprawozdanie ze swych prac w ostatnich miesiącach i przedłożyć budżet na rok 1935/6.

Wydatki Państwa na przyszły rok budżetowy są przewidziane w wysokości: 2 miljardy i 132 miljonów złotych, — dochody zaś w kwocie 1 miljard 983 miljony — a więc brakuje 149 miljonów, których narazie niema skąd wziąć. Może Sejm co poradzi.

Zbiory zbóż przedstawiają się w tym roku w całym świecie naogół niekorzystnie. W Polsce przewiduje się według dotychczasowych obliczeń 109 miljonów 400 tysięcy centnarów zboża t. j.: 56.600 żyta, 17.300 pszenicy, 12.800 jęczmienia, 22.700 owsa. Zbiory tegoroczne nie wystarczą na wyżywienie ludności Państwa i trzeba będzie sprowadzać zboże z zagranicy.

Polska nie może ufać Gdańskowi. Władze gdańskie pozornie pozwalają otwierać szkoły polskie, ale podstępnie podkupują Macierz Polską, korzystając z prawa pierwokupu i w ten sposób udaremniają otwarcie polskich placówek. — Jak to nazwać?

Dziennikarze niemieccy, którzy niedawno bawili w Polsce, oddają jak najlepsze świadectwo gospodarce polskiej, powołując się na przykład Mościc. Oto wyjątek z „Gazety Westfalskiej": „Zakłady Azotowe w Mościcach, położone w pobliżu Tarnowa, w ciągu ośmnastu miesięcy stworzone, zaopatrują wraz z chorzowskiemi całe rolnictwo polskie w nawóz. Mościce, to jeden z najnowocześniejszych tego rodzaju zakładów i najważniejszy wschodnio-europejski członek europejskiego syndykatu azotowego. Przy powołaniu do życia tego zakładu, posiadającego także wielkie znaczenie dla obrony krajowej, wyzyskano patenty obecnego Prezydenta Państwa, profesora Mościckiego, przyrodnika o sławie międzynarodowej. W ramach swego kontyngentu syndykatowego Mościce eksportują azot także do krajów sąsiednich i są przeto ważnym czynnikiem w bilansie płatniczym Polski".

Długi artykuł kończy się stwierdzeniem, że „wszystkie dawne pojęcia o „polnische Wirtschaft" (t. j. o kiepskiej gospodarce), muszą raz na zawsze zniknąć".

Katastrofa polskich hydroplanów. Niekorzystne wiatry zapędziły trzy polskie wodnopłatowce tak daleko na morze, że w czasie drogi powrotnej zabrakło im benzyny i zmuszone były wskutek tego wodować na pełnem morzu, przy bardzo wysokiej fali i silnym wietrze południowym.

W czasie wodowania samoloty zostały uszkodzone. — Po godzinie dopiero przejeżdżające kutry rybackie zauważyły sygnały alarmowe i pospieszyły na pomoc, holując samoloty w stronę Piławy. Załoga samolotów została uratowana.

Nowe połączenie Gdyni z Sycylją. Włoskie Towarzystwo okrętowe „Italo-Somala" uruchamia w listopadzie nową regularną linję z portów włoskich do Gdyni. Nowoczesne statki tej linji są specjalnie dostosowane do przewozu owoców południowych

oraz towarów kolonjalnych i będą przepływać drogę z Sycylji do Gdyni w ciągu 10 dni. Statki będą kursowały co 2 tygodnie. W drodze z Gdyni statki będą zawijały do Sztokholmu i Goeteborgu, następnie do Genui i Neapolu, poczem do portów Sycylji, Katanji, Messyny i Palermo.

Nowa linja okrętowa, dając Gdyni bezpośrednie połączenie z portami włoskiemi, może się także przyczynić do ułatwienia polskiego eksportu do Włoch, a także do Szwecji.

Pierwszy statek „Frutta d'Italia" opuści Sycylję dnia 12 listopada i jest oczekiwany w Gdyni 22-go tegoż miesiąca.



Zjazd Delegatek Sodalicyj inteligencji żeńskiej w Warszawie

Ze świata

Szał bezbożnictwa w Meksyku wzmaga się w niektórych stanach zamknięte zostały wszystkie kościoły. Na miasteczko Tenango napadła banda 100 uzbrojonych ludzi. Bandyci obsadzili posterunek policji, zabrali znajdującą się tam broń, przerwali połączenia telefoniczne i telegraficzne, uwolnili znajdujących się w więzieniu przestępców i zaczęli plądrować sklepy i mieszkania prywatne. Zawiadomione o napadzie władze, wysłały do Tenango oddziały wojskowe, przed któremi bandyci zbiegli.

Pięciolecie owocnej działalności „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie". Dnia 12 września minęło pięć lat, gdy w pałacu prymasowskim w Poznaniu odbyło się zebranie konstytucyjne Oddziału Poznańskiego Stow. „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie", które w Warszawie zostało utworzone już w roku 1926. Na prezesa powołano Adolfa hr. Bnińskiego, który do chwili obecnej urząd ten sprawuje. Z ówczesnych członków założycieli niema już wśród żyjących wielce zasłużonego śp. Wiktora hr. Szołdrskiego i księżnej Ireny Puzynianki.

W dniu 11 listopada 1929 JEm. ks. Kardynał Prymas Polski August Hlond uznał „Opiekę" za stowarzyszenie katolickie, objął protektorat i wyznaczył swojego delegata.

Jednem z podstawowych zadań Stowarzyszenia „Opieka" jest krzewienie i podnoszenie oświaty polskiej wśród uchodźctwa. Ma ono na celu dostarczać tak polskim organizacjom jak i szkołom zagranicą odpowiedniego materjału oświatowego w postaci książek i wszelkiego rodzaju pomocy szkolnych.

W roku 1930/31 wysłano 7649 książek, 26063 czasopism. W 1931/32 9.350 książek, 28.675 czasopism, w 1932/33 10.374 książek, 43.326 czasopism, w 1933/34 wysłano 23.207 książek a 45.723 czasopism.

Współpraca szkół datuje się od roku 1931. Młodzież szkolna urządzała zbiórkę materjału oświatowego tak w domu jak i w szkole. W roku 1932 rozwinęła sie bardzo żywo korespondencja pomiędzy dziećmi z kraju a dziećmi na wychodźctwie. W latach 1932/33 akcja ta coraz bardziej się rozwija, już 243 szkoły na terenie Wielkopolski i Pomorza stale pracuje z „Opieką" a w roku 1933/34 liczba ta dochodzi do 397. Na silny ten rozrost wpłynęło życzliwe stanowisko Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego, które specjalnym okólnikiem z okazji „Dnia Opieki" zwróciło się do młodzieży, by pracę „Opieki" należycie i z całem zaufaniem popierała, dając tem samem do zrozumienia, że uznaje doniosłość jej pracy.

Rok rocznie wysyła „Opieka" do krajów i środowisk emigracyjnych dary gwiazdkowe w postaci opłatka, książek i czasopism, gier i listów. W 1930 roku wysłano 102 paczki do 19 krajów. W 1931 roku wysłano 543 paczki do 34 krajów. W 1932 roka wysłano 1.045 paczek do 40 krajów. W 1933 roku wysłano 1.129 paczek do 46 krajów.

Akcję nad emigrantami prowadzi „Opieka" przy pomocy osobnej sekcji od roku 1931. W roku 1932/33 „Opieka" zajęła się 15.556 osobami, a w roku 1933/34 — 19.243 osobami.

Cała rozległa praca „Opieki" we wszystkich jej działach, jak wynika z cyfrowego zestawienia najważniejszych punktów, wykazuje ciągły wzrost. Jest on też najlepszym dowodem, że „Opieka" odpowiednio do potrzeb chwili umie nagiąć i pomnożyć swą robotę, co świadczy o jej niezwykłej żywotności.

Powyższe zestawienia najwymowniej świadczą o tem, że „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie", w ciągu pięcioletniej działalności zdała społeczny egzamin, wypracowała bowiem metody działania wśród rodaków w rozproszeniu, co nie było rzeczą łatwą, jeśli weźmiemy pod uwagę różnorodność środowisk i potrzeb; wciągnęła do

współpracy szereg grup społecznych a zwłaszcza młodzież szkolną, uświadomiła rodaków w kraiu o potrzebie nawiązania łączności z braćmi zagranicą i tę łączność umiejętnie zorganizowała.

„Opieka" będzie kontynuować rozpoczęte prace, rozbudowując działy, pogłębiając uświadomienie, będzie szukała nowych dróg, za pomocą których najlepiej zrealizuje swoje hasło: „Wszystko dla Boga i drogich braci za granicą".



Czarownik pogański w Ugandzie

P. Ruchawka przy głosie...

(Ciąg dalszy)

Skreślić dokładny obraz tego, co się działo w ową pamiętną noc, kiedy wody, przerwawszy tamy i wały, topiły wsi okoliczne i naszą, jest ponad siły człowieka.

Musiałbym, paniedziejku, być wszędzie, przy każdem stworzeniu, które powódź dopadła w ziemi, na ziemi, ponad ziemią. Trzebaby opisać kilkodniową tragedję przeżyć pojedynczego człowieka, zacząwszy od niemowląt, skończywszy na starcach. Bo powódź na zalanych terenach nie oszczędziła nikogo i niczego. Jeśli nawet kto w krytycznych chwilach wyszedł z wylewu obronną ręką, tego dosięgły skutki powodzi: wyczerpanie, choroby, wprost obłęd na widok szkód wyrządzonych przez rozszalały żywioł.

Dlatego ograniczę się do przedstawienia tragedji, w której aktorami byli moi najbliżsi domownicy, opiszę wypadki,zaszłe na najbliższym terenie.

Grono nasze składało się: ze mnie i żony, ze szwagra, jego żony i ich synów: Tadka, Józka, Mietka i Władka, oraz córek: dorosłej Helki i małej Marysi.

Fatalną była, paniedziejku, ta okoliczność, że nikt z nas nawet nie przypuścił, by powódź dosięgła wsi tak prędko i zalała tak wysoko. Pewność, że wieś stoi na wyżynie, do której woda nie dojdzie, otumaniła nas do tego stopnia, że byliśmy na zalew zupełnie nieprzygotowani. Wszak nawet z sąsiednich wsi schronili się do nas ludziska z dobytkiem. To też dopiero wtedy, gdy woda zjawiła się pod progami chat, rzuciliśmy się do ratowania życia i mienia.

Kiedy rozstrzygały się losy wsi, bronionej walkami, sypanemi naprędce przez ludność w najniższych miejscach, leżałem najspokojniej w łóżku, popijając herbatę po kolacji. Wtem wpada do izby Tadek, cały ubabrany błotem, z łopatą w ręce i woła zdyszanym głosem:

— Woda tamy przerwała i wali fosami na wieś. Ledwośmy uszli z życiem — — —

— Krzysiu, zbieraj się! — krzyknąłem na żonę, klęczącą przy wieczornym pacierzu i wyskoczywszy z łóżka, wdziewałem na siebie, co znalazłem pod ręką.

W jednej chwili wszczął się w całem osiedlu i wśród domowników popłoch nie do opisania!

Płacz dzieci w sąsiedniej izbie —

Krzyki, bieganina i lamenty ludzi:

— W stajni woda!

— Otwórz wrótnię, niech woda przepływa!

— Zamknij drzwi do chlewika!

— Zatkaj szmatami szpary we drzwiach do komory!

Skrzypienie i trzaskanie drzwiami —

Ryk krów, rżenie koni, kwik świni, gęganie gęsi, rozhowor w kurniku, skowyt psa —

A tę chaotyczną wrzawę tłumił niesamowity łoskot, bulgot, trzask i szum, dochodzący ze wszystkich stron —

To woda, wypełniając każdą napotkaną szczelinę, zajmowała teren osiedla z niepohamowanym impetem i głośnym hukiem...

— Marcinie! uciekajmy na piętro! — woła małżonka, oszołomiona powiększającą się wrzawą.

— Ba, paniedziejku, żeby to w całej wsi było choć jedno piętro... Czekaj tu, zobaczę, co dalej robić — zatrzymałem Krzysię w izbie, a sam wyszedłem do sieni.

Ciemno — — —

Przez otwarte drzwi powiał na mnie chłód i smród nieznośny —

Wyjrzałem na podwórze —

Ziemię pokrywa tafla wody, w której odbija się światło lampy stojącej w izbie przy oknie.

Woda przy progu — ruchliwa fala bije w przyciesi domu —

Przyszedł straszny gość i chce wejść do środka.

W mieszkaniu siostry płacz i lament dzieci —

Gdzieś we wsi ktoś rozpaczliwie gwałtuje: Ratunku!

Woda wpada z szumem do piwnicy — chwila ciszy — piwnica zalana — — —

Deszcz pluszcze bez ustanku. Jak na olbrzymim stawie każda kropla, spadająca z góry, wybija bańkę, która momentalnie pęka, robiąc miejsce innej, nowej, tysiącom — — —

Do sieni wbiega szwagier, za nim siostrzeńcy —

Krzysia otwiera drzwi z izby, pytając, co się dzieje?

— Woda po kolana — w oczach rośnie i zalewa wszystko. Człowiek staje bezradny — ręce opadają. Wprost nie wiadomo, co najpierw ratować, gdzie i jak?! — odpowiada szwagier.

Wówczas ja, najmądrzejszy z mądrych, objąłem, paniedziejku, samorzutnie naczelną komendę:

— Chronić się na strych! Przedewszystkiem zabezpieczyć dzieci!

Domownicy spełnili rozkaz z pośpiechem — Przystawiono drabinkę do otworu w powale nad sienią.

Już malcy ze strachem i płaczem, wspinając się po szczeblach, zniknęli w ciemnym otworze —

— Wynosić na górę wszystko, co może na dole zamoknąć!

W panicznym strachu rozpoczęliśmy przeprowadzkę na strych. Wynosiliśmy ubrania, pościel, wiktuały. Ja z Krzysią opróżniałem nasz pokój. Walizki i kosz, po wielkich wysiłkach, wywindowaliśmy na powałę —

Nie pamiętam, bym kiedy w życiu tak znojnie pracował, w tak krótkim czasie tyle zrobił kroków i tak wielkie udźwigał ciężary... Ha, w potrzebie, gdy o życie idzie, człowiek — i byka, paniedziejku chwyta za rogi...

— W stajni woda po pas — cielę się „utopi!,“ alarmuje siostra.

— Krowy i konie zaprowadzić na wał! Cielę dawać na górę, jak również wszelakie bydlęta ze stajni! — rzuciłem rozkaz domownikom.

Po chwili Józek wyjechał końmi, a Mietek, brnąc po pas w wodzie, popędzał krowy za wieś, na wysoki wał Raby.

— Uważajcie, chłopcy, trzymajcie się drogi! Bo jak zboczycie gdzie do fosy, potopicie się razem z gadziną — upominała matka odchodzących synów.

— Podajcie mi latarnię, bo taka ćma dokoła, że krów nie widzę. Może gadzina pójdzie prędzej za światłem? — zawołał Mietek, wyprowadzając bydlęta z obory.

— Co ci pomoże latarnia? Zaraz ci ją deszcz zgasi. Idźcie ostrożnie z Bogiem — odkrzykła matka.

Szurując w wodzie i trzaskając w nią kijami, ruszyli pastuchy z gadziną od domu i wnet nam znikli z oczu w ciemnościach nocy. Nawet żałosny głos Kwiatuli, ryczącej za pozostawionem w osiedlu cielęciem, tłumiony szumem deszczu, przycichał i wkrótce zamilkł w oddali — — —

Tymczasem Helka transportowała swoje gospodarstwo na zbawczy strych: kury, gęsi, kaczki. Władek znosił króliki, a Tadek prosięta —

Zagraj czekał pokornie w kącie pod drabiną skomlał cicho, jakby pytał, kiedy na niego przyjdzie kolej do transportu...

Szwagier przyprowadził do sieni na powrózku przestraszone cielę —

— Tadek, bierz za powróz i ciągnij do góry, a ja je podsadzę z dołu — rozkazał szwagier.

Parobczak chwycił za powróz — szwagier podniósł cielisię na pewną wysokość — potem się rozparł i pociągnął całą siłą w górę —

Cielę bekło zamilkło i wciągnięte na strych, legło na powale — uduszone!

Ja temu nie winien, bo paniedziejku, nie miałem nigdy z cielętami do czynienia... Ale szwagier, domownicy? Potracili głowy! Cielę ma powróz zawiązany na szyi, a oni je wciągają za tę obrożę na strych. Z powroza zrobiła się pętla i powiesili cielisię —

Ha, co ma wisieć, nie utonie...

Jakby przeczuwała tę stratę Kwiatula, gdy żałosnym rykiem żegnała osiedle — — —

Po tym wypadku zdenerwowanie nasze dochodziło do ostatnich granic —

A przecież to była dopiero pierwsza godzina powodzi!

Ileż takich godzin przeżyjemy, jeszcze okropniejszych...

Przerywam gawędę, bo, paniedziejku, co zanadto, to niezdrowo.

Wasz Ruchawka
były powodzianin

Dział gospodarczy

Jesienna uprawa łąk i pastwisk.

Jedną z najbardziej zaniedbanych dziedzin naszego rolnictwa — to łąki i pastwiska. W większej części są to przeważnie moczary i nieużytki, zakwaszone do najwyższego stopnia, pełne zielsk, chwastów i tego rodzaju dzikich roślin, które pod względem paszy nietylko żadnego pożytku nie przynoszą, ale głuszą i zabijają szlachetne trawy. Łąki takie, to szkodliwe siedlisko sitów, turzyc, skrzypów, ostu, mchu itp. chwastów, a przecież te zaniedbane obszary mogą zamienić się przy pomocy człowieka w doskonałe kośne łąki i paśniki, co dla hodowli bydła jest przecież sprawą pierwszorzędnego znaczenia.

O tego rodzaju nieużytkach i w jaki sposób zamienić je na wartościowe łąki, pomówimy w odpowiednim czasie, tj. na wiosnę, obecnie zaś poświęcimy kilka słów jesiennej uprawie łąk i pastwisk, co jest obecnie aktualne. Oczywiście mamy teraz na myśli łąki, będące w pewnej kulturze i co tym łąkom dać należy, by w roku następnym wydały bogate i wartościowe plony. Właściwe zagospodarowanie, a tem samem nawożenie łąk, w obecnym okresie, gdy dążenia rolnictwa muszą zmierzać do obniżenia kosztów produkcji w dziedzinie hodowlanej — jest sprawą wysoce doniosłą.

Ostatnie badania wykazały, że nawożenie sztucznemi nawozami azotowemi łąk i pastwisk, poza nawozami organicznemi, jak dobrze przerobiony kompost i gnojówka, jest dla otrzymania dużego i wysokowartościowego plonu — niezbędne. Celem azotowego nawożenia łąk i pastwisk jest oczywiście nietylko zwiększenie ilości siana, ale głównie podniesienie ogólnego zbioru białka, niezwykle cennego przy produkcji hodowlanej, oraz przyspieszenie i przedłużenie okresu pastwiskowego.

Z dotychczasowych doświadczeń, przeprowadzonych u nas, okazało się pewnem, że największe szanse najlepszego działania ma azotniak. — Azotniak bowiem nietylko dostarcza roślinom gotowego pokarmu azotowego i znacznej ilości zawartego w nim wapna, ale zarazem przeciwdziała zachwaszczeniu i tępi w glebie łąkowej liczne szkodniki. Głównym jednak warunkiem dobrego działania nawozu azotowego jest zastosowanie pełnego nawożenia, to jest: potasowo-fosforowo-azotowego.

Na łąki i pastwiska stosuje się normalnie azotniaku o zawartości 24% azotu od 50 do 100

kg na hektar, 150 — 200 kg supertomasyny 30%, oraz około 400 kg kainitu, jako nawozu potasowego. Celem uproszczczenia sobie pracy, zamiast azotniaku i supertomasyny, dajemy mieszankę tych dwóch nawozów, t. zw. supertomasynę azotniakowaną (jesienną) w ilości 125 — 250 kg na hektar, zależnie od stanu nawozowego łąki.

Leży w interesie rolnictwa, aby przez wyżej opisane nawożenie łąk i pastwisk powiększyć ilość i jakość plonu, gdyż wartościowa pasza to nietylko zysk z łąki, ale i powiększony zysk z wydajności produkcji mlecznej.

Jak się dowiadujemy z prasy, Dyrekcja Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie zdaje sobie dokładnie sprawę, że nawozy sztuczne są niezwykle ważnym środkiem utrzymania produkcji na wyższym poziomie kultury, a pragnąc przyjść rolnictwu z pomocą, obniżyła obecnie ponownie cenę na te nawozy o około 15%, dając przytem dogodne warunki spłaty. Stosowanie więc tych nawozów jest dzisiaj łatwiejsze i oczywiście korzystniejsze. (p. s.)

Każdy katolik czyta „Naszą Sprawę“!

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441
Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750
Ceny ogłoszeń: 1/16 str. 10 Zł, 1/8 str. 20 Zł, 1/4 str. 40 Zł, 1/2 str. 75 Zł, 1/1 str. 120 Zł. — Inne wymiary według umowy

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311